**Nr. 261.** **Wtorek 15. Listopada 1864.** **Rok III.**

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

**Przedpłata wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 złr. 75 ct. | 1 złr. 30 ct. |
| w państwie austrjack. | 4 „ 80 „ | 1 „ 60 „ |
| do Prus . . . . . | 1 tal. | 1 tal. 10 sg. |
| „ Rzeszy niemieckiej | 5 „ | 1 „ 20 „ |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ | 2 „ |
| „ Francji . . . . | 20 frank. | 7 frank. |
| „ Anglii i Belgii . | 17 „ | 6 „ |
| „ Włoch i Szwajcarji | 23 „ | 8 „ |
| „ Turcji i ks. Nadd. | 17 „ | 6 „ |

Z przesyłką poczt.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

**Przedpłatę przyjmują:**

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco." LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 16. listopada do końca grudnia 1864 roku z **przesyłką pocztową** wynosi **2** złr. 40 ct.
w **miejscu** . . . . **1** złr. 90 ct.

Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numera od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6** złr. w. a.

Za kwartał bieżący **pocztą 2** złr. **70** ct.
w **miejscu** . . . **2** złr. **10** ct.

## Rewizja ustawy lutowej.

W broszurach inspirowanych, w artykułach dzienników ministerjalnych, w mowach prezydentów obu Izb znachodzimy raz po raz aluzje o rewizji ustawy lutowej, a program znacznej frakcji Izby niższej kładzie na czele potrzebę przejrzenia dyplomu listopadowego, konstytucji lutowej i ustaw prowincjonalnych, dzienniki zaś wiedeńskie tę frakcję dosyć żywo popierają w tej dążności.

Wartość każdej konstytucji okazuje się dopiero wybitnie w praktyce. W trzech kadencjach Rady państwa było dosyć sposobności do wyświecenia tej wartości. Z początku większość posłów broniła jej nietykalności gorliwie. Każdy wniosek do zmiany odrzucany bywał przeważną większością jako atak na konstytucję i na ministerstwo. Teraz już niektóre bardzo ważne braki przyznawane są i w sferach ministerjalnych. Ale dotąd jeszcze ministerstwo identyfikuje się z ustawą lutową, i dotąd jeszcze stronnictwo centralistów niemieckich nie zdecydowało się dla dobra państwa ustąpić z swego uprzywilejowanego stanowiska, które mu konstytucja lutowa przez ustawę wyborczą nadała. Więc dotąd jeszcze skuteczna i zbawienna dla państwa i narodów rewizja ustawy zasadniczej i wyborczej jest niepodobna.

Zresztą, w jakiż sposób może być rewizja ustawy takowej przeprowadzona w obecnej pełnej Radzie państwa, jeżli w niej zaledwie połowa narodów jest reprezentowaną, a w tej połowie większość przeważną tworzą niemieccy centraliści, uważajacy Austrję za państwo niemieckie i usiłujący wszelkiemi sposobami niemieckiemu żywiołowi zabezpieczyć przewagę stanowczą? Prezes Izby dr. Hasner w swej mowie wskazał potrzebę rewizji w zakresie ustawy, przez kompromis między centralistami a federalistami. Tak samo prawie wyraził się ks. Auersperg w Izbie wyższej. Ależ kompromis jest tylko tam możliwy, gdzie obie strony w równej prawie są sile i stanowisku. W obecnej zaś pełnej Radzie państwa prócz kilkunastu Polaków niema z obozu federalnego nikogo. Brakuje Włochów, Węgrów, Kroatów i Czechów. Jak dotąd, niepodobna było narzucić im ustawy lutowej, tak samo i kompromisu niepodobna będzie narzucić, kompromisu, który istotnie byłby tylko dyktatem jednej strony.

Dr. Hasner rzekł w swej mowie, iż jeśli Rada państwa ma od obecnej miary jedności państwa poczynić ustępstwa i zniżyć tę jedność o jeden stopień, to i od drugiej strony powinno się żądać aby poczyniła ustępstwa i postąpiła o jeden krok wyżej do miary jedności państwa.

Polacy i Czesi nie są za absolutną autonomią swych krajów, łączącą się z państwem jedynie przez unię personalną. Galicja i Czechy są zbyt małemi krajami aby każdy z osobna mógł wyrobić sam przez się gwarancję konstytucyjną. Zupełna autonomia krajów koronnych podałaby rządowi najłatwiejszy sposób władania niemi dowolnie, absolutnie. Ani sejm lwowski, ani pragski nie miałby w sobie tej siły, nie mógłby zająć tego stanowiska, aby wywierać mógł presję na rząd centralny i zmuszać go do przyjmowania i wypełniania uchwał sejmowych. Dlatego Polacy i Czesi są federalistami. Są oni za centralną reprezentacją przy rządzie centralnym, ale zarazem i za przydzieleniem centralnej reprezentacji tego tylko zakresu, który istotnie obejmuje same ogólne sprawy państwa.

Ale stronnictwo centralistyczne chociaż zdecydowało się nareszcie zasadzie federacyjnej poczynić ustępstwa, chce jednak zastósować je tylko do jednego narodu, do Węgrów. Gorliwi niby obrońcy jedności państwa, przeciwni są istotnie zbudowaniu państwa na prawdziwej jedności, t. j. na jednej dla wszystkich narodów zasadzie. Z ustawy lutowej wywinęło się uprzywilejowane stanowisko dla Niemców w Austrji. Według obecnego planu centralistów, ma z rewizji ustawy lutowej wypłynąć uprzywilejowane stanowisko dla Niemców i Węgrów!

Cóż kiedy Węgrzy nie chcą przyjąć tego uprzywilejowanego stanowiska w państwie austrjackiem! Dążą oni do tworzenia i nadal dawnego, historycznego własnego państwa, połączonego z Austrją jedynie unią personalną: a nie ma widoku, aby ich opór złamać prędko można. W ustawie lutowej, choćby przejrzanej i poprawionej, nie widzą Węgrzy gwarancji tych ustępstw dla swego uprzywilejowanego stanowiska. Jedyny sposób aby ich z uporu wywieść, jest przyznanie zasady federacji wszystkim zarówno narodom, pod berłem dynastji habsburgskiej zostającym, i stworzenie tym sposobem prawdziwej jednolitości i jedności państwa. Gdy Węgrzy ujrzą iż do federacji austrjackiej garną się inne narody, że ta federacja zabezpiecza tym narodom prawdziwą swobodę i autonomię, gdy Kroaci, Serbowie, Polacy, Czesi nie przez sztucznie wywołane manewry wyborcze, lecz jako istotna reprezentacja swych narodów zasiędą na ławach parlamentu centralnego, który tylko ogólnemi sprawami całego państwa się zajmie, a w wewnętrzne krajów koronnych się nie miesza: wtedy Węgrzy ujrzą w federacji gwarancję i dla siebie, a dalszy ich opór będzie nawet niepodobny lub też ograniczy się tylko na stronnictwie skrajnem.

Rewizja więc ustawy, jeżli ma być skuteczną, nie powinna wychodzić z myśli uprzywilejowania w państwie obok Niemców jeszcze i Węgrów, lecz od zrzeczenia się Niemców uprzywilejowanego swego stanowiska na rzecz wszystkich innych narodów dla dobra przyszłości Austrji. Tak tylko powstanie prawdziwa jedność państwa. Mylnie dr. Hasner w swej mowie zagajacej wytknął, iż przy rewizji ustawy chodzi o ofiarę czy ustępstwa od zaprowadzonej ustawą lutową jedności. Interesem państwa jest jedynie, aby Niemcy zrzekli się swego uprzywilejowanego tą ustawą stanowiska w państwie, z powodu iż ono jest główną przeszkodą silnego zjednoczenia się, jedności państwa.

## Przegląd polityczny.

**Mowa p. Hasnera**, prezydenta Izby posłów w Wiedniu, powiedziana przy zagajeniu tejże na dniu 12. b. m. (podajemy ją niżej w głównych ustępach) nie podobała się większej części dzienników tamtejszych. P. Hasner jest profesorem uniwersyteckim i uczył prawa. Wszystkie jego mowy dawniejsze, które miewał, nie będąc jeszcze prezydentem Izby, nosiły cechę ademicką, profesorską. „Mówił jak z katedry" — pisano o nim. Dzienniki wiedeńskie uznają też pochlebnie tę stronę jego sposobu mówienia, ale prócz ministerjalnych, nie mogą się zgodzić na treść jej. Postawienie prawa absolutnego bytu państwa nad prawem historycznem, pod którem p. prezydent rozumie widocznie prawo narodowości, i tylko wyrazu tego nie chce używać — powoduje *Wiener Lloyda* do repliki szczegółowej. „Spytalibyśmy — powiada ten dziennik, pana profesora, któreż prawo nie jest historycznem, skoro tylko wejdzie w życie? Nie możemy bowiem widzieć różnicy w tem, czy prawo pewne ma kilka dni wieku, czy kilka wieków. Czyż prawo staje się gorszem, będąc starszem? Prawda, że są prawa historyczne, które nie mogą mieć wagi, a to są właśnie takie prawa, które mają tylko nazwę prawa, zawsze jednak polegały tylko na przemocy, nie zaś na prawie. P. Hasner uczy nas, że prawo historyczne winno być ograniczone prawem absolutnem państwa. Dobrze. Ale gdzież jest księga praw, w którejby mowa była o absolutnem prawie państwa?... Jest prawo absolutne, ale prawo to ma warunki w sile i całości państwa. Dzieje jednak pouczają nas, jakie to okoliczności i warunki stanowią siłę państwa. Gdy Marja Teresa objęła rządy państwa, znajdowało się w najnajwiekszem niebezpieczeństwie, a uratowane zostało nie hasnerowską filozofią prawa, lecz wiernością ludów, które trzymały się sankcji pragmatycznej, która właśnie należy do rzędu praw, nazwanych przez p. prezydenta historycznemi... Wspomniał on także o prawności rozdziału szczupłejszej Rady państwa od wyższej, albowiem ma to być właściwością naszej konstytucji, że „wolnością" ścieśnia się i ogranicza prawo historyczne, a prawem historycznem wolność. Rozdział ten przeto ma być niejako ustępstwem dla prawa historycznego. Widzimy, że teorja pana Hasnera o prawie stosuje się doskonale do zapatrywań rządowych. Ale w każdym razie o wiele wygodniej przystosować system filozoficzny do rzeczywistości, aniżeli rzeczywistość do systemu filozoficznego." Cała ta gładka mowa obracała się w sentencjach teoretycznych i tchnie bezprzykładnym optymizmem, którego nie szukać u mężów prawdziwie konstytucyjnych. Ci zawsze nieubłaganą dłonią odsłaniali rany państwa, widząc, że w sprawach publicznych prawda jest najlepszem lekarstwem, a prawda jest także celem, do którego musi dążyć Rada państwa." *Wanderer*, który jak wiadomo, zapatruje się zawsze ze stanowiska madiarskiego na centralne sprawy Austrji, gratuluje p. Hasnerowi tego optymizmu. „Jest coś pięknego w tym umyśle uczonych niemieckich, który z zadowoleniem i wesoło patrzy w przyszłość, układając sobie teraźniejszość wedle maksym, z góry silnie wyrozumowanych, i nieczułym jest na obawy i trwogę tłumu, niewtajemniczonego w doktryny. Zresztą pozazdrościć trzeba temu mężowi, który w takiej czystości niezmąconej zachował sobie zdanie, że sytuacja Austrji, wzięta w całości, zdaje mu się o wiele korzystniejszą, aniżeli przed trzema laty była. Sądząc po wrażeniu powierzchownem, jakie zrobiła ta mowa dzisiaj na deputowanych, to Wysoka Izba nie okazała się bynajmniej skłonną iść za swoim prezydentem w dziedzinę czystej spekulacji. Ludzie praktyczni i urzędnicy, z których po największej części składa się Izba nasza, czują właśnie trudność chwili i nie okazują bynajmniej wdzięczności temu, który im na włosek ściśle dedukuje, że usposobienie to jest skutkiem metamorfozy naszego życia państwowego z form średniowiecznych w tegoczesne. Koniec końców, ludzie znajdują, że metamorfoza ta trwa cokolwiek za długo, i że bardzo małe czynią się przygotowania, aby ją przyspieszyć. Nie mogła się także podobać pociecha, że gdzieindziej nie inaczej idzie, jak u nas; dla reprezentacji, dążącej naprzód do postępu, miałożby to być pociechą? W takim razie mogłaby spokojnie wypocząć sobie na wawrzynach swych czynów i zaniedbań."

O wiele smutniej odzywa się małoduszna *Presse*. Nie chce ważyć swych życzeń ze swemi nadziejami skromnemi, albowiem szala nadziei mogłaby pójść do góry. „Jeżeli trzyletni perjod, któryśmy przeżyli, perjod przejścia, czekania lub — niech i tak będzie — rozwoju, odznaczał się panowaniem słowa, to dziś nadeszła już chwila, że słowo to musi przebrzmieć bez skutku, lub stać się ciałem. Misją zebranej właśnie „reprezentacji państwa" jest podnieść zaufanie podupadłe, a rozbudzić je tam, gdzie go jeszcze nie ma". Czy zebrana Rada państwa odpowie tej misji, nakreślonej jej przez *Pressę*, to „zawisło całkiem od stopnia zaufania, jaką reprezentacja ta posiadała przez lat trzy u rozmaitych cząstek składowych Austrji, i od rozwiązania kwestji, czy zgromadzenie, które posiadając na początku wielkie zaufanie prawie u wszystkich, straciło je następnie, jest w stanie rehabilitować się." Język p. Hasnera absolutnie zmartwił *Pressę*. Różowość jego widnokręgu wznieca wstręt, bo nawet sławna *Augsb. Allg. Ztg.* ciemniej zapatruje się na wewnętrzne rzeczy austrjackie, a politykę rechbergowską w sprawach zagranicznych uważa za niestosowną, podczas kiedy p. profesor jej się trzymać radzi. *Neue freie Presse* postawiwszy z góry pewnik, że sejmująca teraz Rada państwa musi stać się rozstrzygawczą, podnosi sztandar „rewizji ustaw zasadniczych," a w gorącej wodzie kąpana żąda bezzwłocznego zwołania sejmu węgierskiego. Jak poprzednie głosy dziennikarskie przejęte były grozą chwili i położenia, tak to odezwanie się po mowie p. Hasnera, ma wiele naiwności w sobie. Usłyszawszy właśnie teorję o przewadze absolutnych praw państwa nad prawem historycznem części składowych tegoż, usłyszawszy teorję te wychodzące z ust kierownika „reprezentacji państwa", spodziewać się rewizji ustaw zasadniczych i bezzwłocznego zwołania sejmu węgierskiego, który ani słyszeć nie chce o absolutnem prawie państw," to więcej jeszcze niż optymizm hasnerowski.

W ogóle widzimy dziś niezmieniony całkiem charakter sytuacji. Z jednej strony wołanie o rewizję konstytucji, z tą tylko różnicą, że ci co zagłuszali dotąd drugich, sami jedni teraz wołają; a z drugiej strony ta sama co i przedtem sztywność w pojmowaniu tych głosów, ten sam radykalizm odporny, może tylko o kilka stopni większy.

Z takich żywiołów składa się ta reprezentacja państwa, która, życzeniem *Pressy*, ma obudzić na nowo i rozbudzić zaufanie. Wszakże *Botschafter* ministerjalny konstatuje przedewszystkiem, że centrum, gdzie siedzą Clam Martinitz, Sasi siedmiogrodcy i włościanie galicyjscy, wzmocniło się znakomicie. Na pierwszem posiedzeniu ze spodziewanych brakowało 40 posłów. Nowowybranych, którzy w większej części wzmocnili lub mają wzmocnić to centrum wspomniane, jest ogółem 60: 22 z Czech, 26 z Siedmiogrodu, reszta z Dalmacji i innych krajów. Z tych nowowybranych nie przybyło 23.

Najbliższe posiedzenie ma nastąpić jutro we środę.

Książę Leon Sapieha, który jeździł do Paryża w odwidziny do syna, wrócił z tamtąd temi dniami do Wiednia.

*Gen. Corr.* zaprzecza, aby broszura *Oesterreichs Zukunft* była półurzędową.

Wiadomości o pojawieniu się nowego oddziału powstańczego w granicach Tyrolu, ktorą podaliśmy wczoraj kilku słowy, opiewa podług *General. Corr.*: „Z Inszpruku pod dniem 10. bm., nadeszła ze strony weneckiej do naczelnika powiatu w Bruneck telegrafem wiadomość o nowej bandzie ochotników garibaldowskich w kierunku Comelico, zkąd prowadzą dwa przesmyki górskie do doliny **Pusterthal**, a to najprzód do powiatów **Welsberg, Ampezzo** i Sillion. Ponieważ tedy zachodzi możliwość, że banda ta, parta przez c. k. wojsko na terytorjum tyrolskie, ma szalony zamiar wpaść do Tyrolu, przeto dla zapobieżenia nieszczęściu poczyniła naczelna władza obrony kraju stosowne rozporządzenia, powołując odpowiednią liczbę strzelców-ochotników, ażeby przy pomocy wojska i pod naczelną komendą wojskową położyć koniec szalonemu przedsięwzięciu tej bandy. Te wcześnie użyte energiczne środki na granicy tyrolskiej sprawią bez wątpienia wrażenie na powstańcach."

Z Wenecji samej zaś piszą do *Jen. Kor.* pod dniem 6. b. m. o innem zdarzeniu, które widocznie tyczy się przechodzenia ochotników z tamtej strony rzeki Mincionu na tę stronę: „W nocy z 21. na 22. październik a patrol, złożony z gefrejtra i dwóch szeregowców z pułku piechoty nr. 53 (arcyksięcia Leopolda) na drodze, wiodącej z Ponti do Mozambano (to ostatnie już na sardyńskiem terytorjum), spotkał w obrębie fortyfikacyjnym Peschiery z tamtej strony Mincionu uzbrojoną bandę, ale z powodu ciemności nie można było poznać, zkąd przybywa. Banda dała ognia do patrolu, który podobnież odpowiedział strzałami, ale widząc przed sobą przeważające siły (bo banda liczyła około 20 ludzi), cofnął się na most, prowadzący przez strumień Radone, w odległości 70 kroków od Ponti, gdzie znowu wymienił kilka strzałów z ścigającą go bandą. Zdaje się, że na lewem skrzydle musiał stać inny oddział bandy, bo i z tamtąd słyszano strzały. Gdy jednak patrol stanął nad brzegiem strumienia, gdzie miał oczekiwać posiłków z Ponti, banda spiesznie zwróciła się ku Mozambano i przeszła granicę, nim pogoń nadciągła. Może to była gwardja narodowa z Mozambano, która chciała spełnić czyny bohaterskie na terytorjum austrjackiem, bo inaczej nie można wytłumaczyć całego wypadku."

Odwidziny garibaldczyków u pocztmistrza w Venzone, opisuje tak korespondent z Udiny do *Tempo* dnia 9. bm.: „Ostatniej niedzieli (6.) powstańcy zbliżyli się do Udiny na 12 mil włoskich. Pokazali się w Magnano i Venzone, zabrali konie, przeznaczone dla kurjera rządowego, tudzież kilka koni prywatnych, opatrzyli się w żywność i cofnęli się znowu w góry, odesławszy napowrót konie, będące własnością prywatną, i wynagrodziwszy fornali. Postawa i uzbrojenie nie dozwalają wątpić, że to rzeczywiście garibaldczycy. Wysłano bezzwłocznie wojsko w to miejsce. Mówią także o zbrojnym hufcu, który się pokazał na górach koło Cividale, i o wysłaniu tamże wojsk. Między Spilimbergo a Maniago przyszło do potyczki znaczniejszej, niż myślano z początku. Jeden ze strzelców austrjackich, który dziś znowu tam odszedł, mówił mi o 25 rannych i zabitych." Zapewne to ta sama potyczka, o której korespondent *Vaterlandu* pisał przed trzema dniami z zastrzeżeniem.

*La Patrie* półurzędowa rozbierając dopiero dnia 11. b. m. powody ustąpienia hr. Rechberga, pisze: „Prawdę mówiąc, Austrję czeka przekształcenie, a nie odbudowanie na dawnych podstawach. Rechberg był konserwatystą i zda-

wało mu się, że podpiera monarchię; dziś kiedy rozpoczyna się faza czynu, trzeba ją popchnąć naprzód. W jakimże kierunku pójdzie teraz monarchia? Hr. Mensdorff jest obowiązany wypowiedzieć to programem."

Tego samego dnia *la France* proklamuje znowu kongres europejski.

Dnia 9. b. m. instalowano w **Londynie** nowego lorda majora. Na bankiecie, danym przy tej sposobności w City, było kilku ministrów, natomiast nie było ciała dyplomatycznego. Lord Palmerston powiedział między innemi, że w dzisiejszem położeniu świata nie widzi żadnej oznaki, grożącej pokojowi europejskiemu. Zresztą wcale nie dotknął polityki europejskiej, a stosunków Anglii do Ameryki, Chin i Japonii tylko pobieżnie.

**Moskwa.** *Kołokoł* donosi o skazaniu na 10 lat katorgi junkra marynarki, Włodzimierza Truwellera za rozszerzanie drukowanych za granicą, podburzających odezw między załogą fregaty „Oleg." U Włodz. Truwellera miano znaleźć przy rewizji numer *Kołokoła*. *W. A.* pisząc o zbrojeniach się Moskwy na morzu Czarnem powiada, że pod Akermanem w. ks. Michał zarządził wzniesienie nowych fortyfikacyj dla obrony ujścia Dniepru i że od Prutu aż do Dniepru stoi 80.000 żołnierza, a na przeciwległej linii zaś 40.000 kozaków i 25.00 infanterji.

Wedle *Inwalida* car kazał znieść twierdzę w Omsku, lecz wzmianki niema, czy z nią razem zniesione będą roty aresztanckie, które były od lat 40 jednem z najoplakańszych miejsc wygnania Polaków.

Z **procesu Polaków** w Berlinie wywiążą się inne procesa. Wspomnieliśmy przedwczoraj o żałobie Baerensprunga przeciw rzecznikowi Elven. Wedle *Berl. Ref.*, zamierza rzecznik Elven z swej strony wytoczyć także skargę przeciw poznańskiemu dyrektorjum policji.

Z Poznania piszą, że z powodu odroczenia posiedzeń sądu stanu w Berlinie aż do tego poniedziałku, otrzymało kilku obżałowanych urlop na tydzień. Wymieniają pomiędzy innymi pp. Bogusława Łubieńskiego, Mieczysława hr. Kwileckiego, Kierskiego i Ignacego Grabowskiego, którzy już przybyli do Księztwa.

---

Wspomniana powyżej przemowa prezesa Rady państwa, dr. Hasnera, opiewa w głównych ustępach:

„Z niepokojów ducha w ostatnich czasach wyrodził się, zdaje się jaśniejszy rzut oka w przyszłość. Lecz szybki zwrot opinii, nagłe wahania się i nadzieje wskazują ciągle na chorobę czasu lub też opinii. Jeżeli wolno o niej mówić, to uważam ją za rzecz zwyczajną w metamorfozie, w jakiej się obecnie austrjacka monarchia znajduje; jestto metamorfoza nie samych stosunków, lecz więcej prawnego poczucia osobistego. Nazywam to metamorfozą t.j. przemianą z średniowiecznego w nowoczesne państwo. Zasada publicznego prawa w nowoczesnem państwie nadaje temuż tak jak i pojedyńczemu człowiekowi absolutne, że tak rzekę, przyrodzone prawa. Oznaczanie granic temu absolutnemu prawu, było już w jego powstaniu błędnem pojęciem wszelkiego historycznego prawa. Żywioły, z których utworzyła się austrjacka monarchia, wyrwane zostały z stadjum rozwijania się w osobne państwa. Ułomki historji wniosły one w potok austrjackiej historji ogólnej. Lecz łącząc w nim dalszy ciąg historycznego procesu, zfiksowały równocześnie własną historyczną postać. Części te mogły, gdyby na to historja zezwoliła, pozostać samodzielnemi państwami. Lecz gdy się złączyły w wyższą jurystyczną całość, nie mogły tejże pozbawić prawa rozwinięcia się w formę ogólną, która państwo stanowi. Teraz istnieją wprawdzie rozmaite formy zarządu państwa; lecz forma, w której odłamki potęgi państwa znajdują się przy częściach, jest negacją państwa. Jest ona rzeczą niemożliwą. Rząd absolutny nie umiał politycznego znaczenia nowożytnego zjednoczonego państwa nadać pojedyńczym tegoż częściom składowym. Tak tylko pojąć można, dlaczego chwili wschodzącej swobody zjednoczone w państwie części nie powitały z uniesieniem jako najwyższe dobro, lecz trwożliwie cofnęły się w ciepły kątek ich tak zwanych dobrze zapracowanych praw.

Muszę największy nacisk położyć na to: Jeżeliby istniała słuszność jakiegoś żądania po za zakresem konstytucji, wtedy naprzeciw tym żądaniom, zniżenia jej miary o jeden stopień co do jedności państwa, możnaby stawić uprawnione przynajmniej żądanie postąpienia kroku powyżej tej miary. Obydwa jednakże żądania uważam za nieuprawnione. Począwszy od chwili, w której konstytucja powstała, jest ona jedyną podstawą, na której wyrównanie jest możebnem. Gdyby tu potrzeba było ponieść ofiarę, to bylibyśmy zobowiązani i uprawnieni żądać tejże od drugich. To co mówią o pojednaniu po za konstytucją, jest przynajmniej dla mnie niezrozumiałym frazesem. Czylibyśmy wtedy do tego formalnego punktu wyjścia, t. j. uzupełnienia wysokiego zgromadzenia, więcej zbliżyć się mogli byli jak jest w rzeczy samej, na to pytanie nie czuję się powołanym odpowiadać. Spodziewać się jednakże powinniśmy z pewnością, iż wkrótce stanie się to co jest potrzebnem, ażeby dać nam na to pytanie jasną i niedwuznaczną odpowiedź. Sądzę, iż pod tym względem lepiej stoimy jak przed trzema laty. Lecz gdybyśmy się mieli mylić w tem mniemaniu, to historja Austrji bez lub z naszą wolą z wewnętrznej konieczności przeszłaby z pierwszej fazy konstytucyjnej w drugą, a ja radziłbym zastanowić się nad tem, iż absolutne nawet rządy w kwestjach jedności nie cofają się, lecz postępują naprzód. Zuchwale i nierozsądnie byłoby uważać nasze położenie za bezpieczne.

Wmawiać zaś znowu nie można iż najbliższy wicher zachodni może państwa z powierzchni Europy zwiać, jak liście w jesieni. Tem mniej bylibyśmy bezpieczni, gdyby burza nadeszła, chociaż dziś tu i ówdzie otrzymujemy uściśnienie ręki. Bezpożytecznem zaparciem się poczucia osobistego jest, ubiegać się o przymierza, skoro żadnego innego nie dotrzymują, jak to tylko, które w chwilach niebezpiecznych jest zbyteczne. Niestosownem jest wymyślać systemy polityki zewnętrznej, podczas gdy geniusz czasu nie w systemach tkwi, a potęga największego mistrza polega w szybkiem korzystaniu z słabej strony drugich, gdy traktaty tak łatwe, jak orzechy są do zgryzienia, a dokumenta państwowe ulegają terminom przedawnienia, równie jak sprawy partykularne. Marzycielstwem jest wreszcie budować systemy na wspólnych zasadach w chwili, gdy wszystkiem innem jesteśmy otoczeni tylko nie marzycielami. Z mej strony uznam austrjacką politykę, jeżeli się jej uda bez zawikłań, lecz i bez upokorzeń uniknąć wszelkiego zaangażowania. Co się tycze kwestji niemieckiej, zdaje mi się, iż nasze stanowisko jest z jednej strony jasno określone naszemi prawnemi zobowiązaniami, — z drugiej strony rozpoznawszy dokładnie historję, jest rzeczą bardzo możliwą i łatwą, uchronić się od sprzeczności i przekwapienia. Centryfugalny ruch historji państwa niemieckiego zamienił konary niemieckiego dębu w pnie; zjednoczenie tychże konarów w jeden pień, jest dążnością niemieckiego narodu.

Kwestja niemiecka jest rekursem przeciw przegranemu w historji świata procesowi. Czy go jeszcze wygrać można, czy rozwinięte w państwa, a nawet mocarstwa, członki pojedyncze poddadzą się kiedy ograniczeniu swej udzielności, w tym względzie nie chcę niczyjego zdania zbijać.

Lecz zdaje mi się, iż nie wywinie się realna jedność jednolita z poczwarki niemieckiego bundestagu, ani też nigdzie nie uda się dobrowolnem zjednoczeniem przybrać postać, której powierzchowność nie raziłaby więcej narodu niemieckiego, niż zadawalniała. Nie widzę zaś potężnej ręki, któraby to wykonała ze skutkiem.

Ze strony Prus nie grozi Niemcom Cheronea ani Filippi. Austrji punkt ciężkości nie leży jeszcze w Peszcie, a punkt ciężkości Niemiec także nie znajduje się w Berlinie. Jak ze względu na Niemcy nie możemy chwytać się niemożliwej polityki, tak też i obawiać się jej nie potrzebujemy. Lecz jeżeliby Prusy chciały rozprzestrzenić korpus swej zbroi i u swej sukni przydłużyć połę, a od zachceń podobnych do ich spełnienia daleka jeszcze droga: to będzie to dla nas kwestją prawa, bo jesteśmy członkami Rzeszy. Co się zaś tyczy dyplomatycznej miary tej kwestji, to jej znaczenie leży więcej w środkach do celu, niż w celu samym. W końcu przychodzę do tego przekonania, iż obecne położenie nakazuje i dozwala nam skoncentrować naszą całą siłę na wewnątrz.

Stare to przysłowie, iż Austrji zewnętrzna polityka jest jej polityką wewnętrzną. W tym względzie otwiera się nam obszerne pole do działania i pracy. Tutaj należy naprzód postępować bez pospiechu lecz też i bez wypoczynku."

---

# Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** 12. listopada.

*(Gr. S.)* Flegmatyczny z natury, na laurach szlezwicko-holsztyńskich drzemiący Wiedeń rozruszał się i odżywił nieco w dniach ostatnich: zjazd w Nicei, zmiana ministra, tak zwany „pucz furlański" a następnie zwołanie rajchsratu sprawiły żywsze życie w dziennikarstwie, które oczywiście musiało się także reflektować i na czytające koła i rozruszać je tem żywiej z powodu, iż wszystkie te kwestje są traktowane w formie zagadek i matematycznych iksów a przez to właśnie nastręczają już z natury skłonnym do wszelkiego rodzaju spekulacji Niemcom sposobność do najrozmaitszych wniosków politycznych i zapatrywań się na sprawy monarchii austrjackiej, na sprawy wyidealizowanej jedności Niemiec. Hr. Rechberg podpisaniem pokojowego traktatu z Danią, zakończył swój żywot ministerjalny, na jego miejscu zeszła nowa gwiazda, „człowiek czynu," jak go zowią jedni, „homo novus," jak go mienią drudzy, o którym mimo tylu epitetów „ornantium" nic nikt nie wie, ani jaką politykę rozwinie wobec Węgier i innych krajow koronnych, ani też wobec wyzwolonych księstw — a każdy konsument piwa, strwożony o szmat swojej ojczyzny, żeby się w złe nie popadł ręce, nie Kassandry głosem pyta, tylko naiwnie sam siebie: „Wer wird's kriegen?"

Co się tyczy węgierskiej sprawy, słychać że wkrótce przyjdzie na porządek dzienny i rząd okaże się gotowym poczynić Węgrom niejakie ustępstwa, a nawet być może, jak niektórzy twierdzą, przywrócić im dawną konstytucję. Prasa tutejsza a z nią i opinia publiczna na rozmaite sposoby obrabia to „wzajemne porozumienie się" i już dziś, chociaż może jeszcze przed czasem, przyklaskuje dobrym chęciom rządu. Ażeby zaś w godniejszy i odpowiedniejszy sposób traktować tę arcyważną sprawę, pocznie w tych dniach żywot nowy dziennik polityczny na wielkie rozmiary, p. n. *Debatte*, poświęcony li tylko sprawie Węgier i mający wyłącznie na celu doprowadzić do skutku wzajemne porozumienie się. Węgry milczą i czekają; a właśnie z tej przyczyny nie możnaby pozytywnie twierdzić, ażali w dzisiejszych czasach znajdzie się tak szczęśliwy alchemik polityczny, któryby potrafił zrobić szczere złoto na koronę dla węgierskiego króla.

W miarę zaś, jak niektórzy widzą sprawę węgierską bliską rozwikłania, przepowiadają znowu z drugiej strony, że w innych krajach koronnych, a mianowicie w słowiańskich, system centralizacyjny ma być w sposób energiczniejszy aniżeli dotychczas zastosowanym i przeprowadzonym. Czeskie dzienniki, szczególnie *Narod*, organ Palackiego i Riegera, przewidując, iż na to w bliskiej już się zanosi przyszłości, zanoszą protest i karcą dualistyczną politykę, któraby miała na celu gnębienie Słowian na korzyść Węgrów. Czesi w ogóle stawiają się bardzo ostro w opozycji, do rządu a licząc na własne siły i na poparcie ze strony bratnich narodów, ośmielają się nawet używać ostatniego argumentu — groźby.

Pomimo uskutecznionych nowych wyborów na miejsce owych „krnąbrnych" posłów czeskich, którzy mimo kilkakrotnych upomnień nie chcieli się stawić do rajchsratu, pomimo, że rząd przez te nowe wybory mniemał się zwycięzcą: żaden z czeskich posłów nie przybył dotychczas do Wiednia. Prasa centralistyczna podniosła homeryczny krzyk na Czechów i ogromnie się gorszy tym buntowniczym duchem mieszkańców „niemieckiej prowincji," a prócz tego wielu Niemców przy każdej sposobności daje uczuć Czechom swoją gorycz i bynajmniej nie kryje się z uczuciem, jakiem przeciw tym niewdzięcznikom pała, wypominając im co słowo oświatę niemiecką.

Z naszych posłów było na pierwszem posiedzeniu 9. Pomiędzy tymi pp. Ruczka, Grocholski, Krzysztofowicz, Morgenstern, Potocki, Dobrzański i t. d. Niemcy ucieszyli się i tą nie bardzo liczną reprezentacją koła polskich posłów, gdyż lubo nie mówili głośno, przecież spodziewali się, iż nasi wysłannicy pójdą za przykładem Czechów. Rumuńscy posłowie przybyli, a pomiędzy nimi nawet dwóch Węgrów w narodowych strojach. — Na miejsce barona Petryny przybył z Bukowiny pan Szymonowicz, który niewiadomo jeszcze, jakie zajmie stanowisko w Izbie, należałoby się atoli spodziewać po jego zachowaniu się na sejmie czerniowieckim, że przyłączy się do opozycji, tem bardziej, że jest wybrany z grona obywateli ziemskich, i lubo nie należy w ścisłem tego słowa znaczeniu do narodowości polskiej, przecież jest ona jemu bardzo blizką, i wskazuje polskie koło, do którego wejśćby powinien.

W końcu donoszę wam, iż tu utworzył się komitet z ludzi bardzo poważnych i zacnych, który zamierza urządzić w odpowiedni sposób czytelnię sławiańską.

---

**Warszawa** d. 11. listopada

Mowę hr. Berga przy wczorajszem otwarciu rady stanu już wam przyniósł zapewne *Dziennik Warszawski*. Z mowy tej możecie sami obaczyć, jaka smutna przyszłość czeka naszą krainą biedną; wysnuwanie z niej domysłów zostawiam przeto wam samym, jeżeli domysłów potrzeba do wywnioskowania tego, co Milutyn i Czerkaski zapowiedzieli oddawna otwarcie a w sposobie uwłaszczenia, w ukazach o szkołach, o kolatorstwie w czyn przeprowadzać zaczęli. Rada stanu, jak wiadomo, składająca się z członków stałych i czasowych, ze szlachty, kupiectwa i mieszczaństwa, mianowanych a nie wybieranych, mająca coroku miesiąc obradować nad przedłożonemi jej przez rząd wnioskami, bez żadnej gwarancji, że głos jej doradczy na cokolwiek przydać się może — nie wzbudzała nigdy zaufania, bo już z swej natury wzbudzać go nie może, a dziś tem mniej, gdy przeważają w niej żywioły, zupełnie obce krajowi i językiem i pochodzeniem i zamiarami, które po to tylko przyszły do nas aby nas wynarodowić albo jeść tłusty chleb i zarabiać czyny i rangi. Dość w tym względzie powiedzieć, że nawet margrabia Wielopolski na posiedzenia jej nie przybył i nie przybędzie.

Mimo to biegają wszędzie pilni ajenci, tłomaczący mowę wspomnianą Berga w sposób dość komiczny. Powiadają oni, że w mowie tej hrabia dał do zrozumienia, iż stan wojenny niebawem będzie zniesiony, iż hrabia rządy obecne, t. j. swoje, uważa tylko jako tymczasowe, do zaprowadzenia nowej organizacji, poczem w. ks. Konstanty a przynajmniej margrabia obejmie rządy w „uporządkowanem" Królestwie. Rzecz dziwna: my wręcz przeciwnych rzeczy z tej mowy się domyślamy. Tłomacze ci jednak szukając dowodów na poparcie swej gadaniny, pokazują jako główny argument — artykuł *Dziennika Warszawskiego* z dni ostatnich p. n. „Jeszcze jeden list pustelnika nadwiślańskiego do szlachty polskiej."

Wiecie już, że pustelnik ów pokutuje w redakcji *Dziennika Warszawskiego* — czego mu nikt nie zazdrości, — i listy jego już wam znane. Zaiste, ktoby posiadał humor szatański, mógłby najzabawniejsze feiletony pisać o tych listach tego pustelnika. Wszystkie dawniejsze były pisane tylko w celu wyszydzania wszystkiego, co najdzikszemu nawet narodowi święte, co mu jedynie w czasach okropnego doświadczenia pozostało na pociechę. Ostatni jednak poruszył sprawę, za którą może szlachta gorzko pokutować.

List ten powiada wręcz, że „naród polski należy do narodów zgasłych, które nie zmartwychwstają, lecz inne na ich zgliszczach powstają." Powiada dalej że „jeśli Polacy w konwulsyjnych rzutach i uniesieniach żądają czego: to przecie wiadomo każdemu, że moralna i właściwa Polska była w Kruszwicy, Gnieźnie, Poznaniu i w Krakowie." Dalej powiada, że „Polska w możliwym swym rozmiarze, jak i narodowość jej, istnieją politycznie ale tylko póty istnieć mogą, póki je tarczą swą potężna Moskwa zasłania;" — że „narodowości polskiej żadne nie grozi że strony Moskwy nie może grozić niebezpieczeństwo;" — że „ogniskiem, żywiącem całą narodowość polską w Kongresówce i gdzieindziej, jest kongresowe. Królestwo;" — że „jeżeli Polacy głośną w Europie chcą grać rolę i w niej mieć polityczną przewagę, to w unii z wielką Moskwą;" — „któż Polaków zaczepi, kto Polakom krzywdę wyrządzić podoła pod zasłoną potężnego imperjum moskiewskiego?" — Zatem przychodzi do następnej konkluzji:

„Zdaje się, że stan szlachecki, dziś szczególnie wobec stworzonego silnego żywiołu nowego obywatelstwa, tem więcej ma powodu dążyć do odzyskania i zabezpieczenia stanowiska swego społecznego, że wszelka z jego strony pod tym względem obojętność lub wahanie się nie mogą jak tylko wywrzeć bez wątpienia nader szkodliwe dla niego następstwa.

„Dziś, gdy wam już nie grozi terroryzm, dziś przekonajcie, ale nie czczym i pozornym ceremoniałem, lecz z otwartem sercem, niezachwianem przedsięwięciem, dobrą wiarą i prawdą, dziś mówię przekonajcie czekającego na upamiętanie i poprawę waszą wielkiego i wspaniałomyślnego monarchę, że uznajecie swe winy, że się ich na zawsze wyrzekacie.

„Imiona wasze, wspomnienia przeszłości, a nawet sama dotychczasowa pozycja wasza materjalna, przyznają wam jeszcze znakomite w narodzie stanowisko, którego podniesienie, ustalenie i uświetnienie od was samych zależy.

„Stan szlachecki, z samej natury korporacji, stanowić wszędzie powinien nierozłączony z tronem węzeł, a to pod karą utraty swych przywilejów, pod zagrożeniem nieobliczonych niebezpieczeństw i klęsk towarzyskich. Z tej więc kardynalnej wychodząc zasady, waszym jest, panowie, obowiązkiem, słowem i przykładem przekonać naród cały, że potępiacie czyn, który kraj nasz do ciężkiej doprowadził niedoli; do was należy działać na podniesienie tak nizko upadłej moralności, na sprostowanie pomięszanych wyobrażeń, na obnażenie powłoką fałszu zaćmionej prawdy."

Sens tego listu, w urzędowym dzienniku moskiewskim ogłoszonego, jest tedy ten: Niechaj szlachta polska poda adres wiernopoddańczy, (którego treść w liście podana), a wówczas Polacy dostać mogą napowrót (na rzecz Moskwy!) Poznań i Kraków, narodowość ich będzie nadal cierpiana, szlachta zatrzyma swoje przywileje (jakie, tego nikt nie wie, bo tych już nie posiada) i dobra — i stan wojenny będzie zniesiony. Inaczej biada i narodowości polskiej i szlachcie!

Otóż główny argument owych tłómaczy!

Z tego listu tylko widzimy, iż szlachta nasza, której istnienie jest już obecnie z gruntu podkopane, narażoną będzie na nowe próby zbierania adresu wiernopoddańczego. Zamało jeszcze powięziono, deportowano, skazano; zamało pokonfiskowano i posekwestrowano; zamało poszło kontrybucji do kas i do kieszeni oficerskich.

Za wyrokami i bez nich wywożą ciągle i nowych więźą. Z listu z Petersburga dowiaduję się, że d. 25. zm. gdy na kolei żelaznej między Moskwą i Nowgorodem pędził pociąg całą siłą, jeden z wysłanych w głąb Moskwy na tymczasowe, t. j. nieograniczone wygnanie, wyskoczył z wagonu i złamał kark. Skok ten był skutkiem obłąkania. W końcu października przybył do Petersburga świeży pociąg z 70 skazańcami i wygnańcami z Warszawy, i popędził wprost do Moskwy. Między więzionymi było dwie kobiet, które już oddano do szyzmatyckiego monasteru. Szczęśliwi jeszcze mężczyzni. Ich tylko skazują na posielenie lub do kopalń na całe życie, a w najgorszym razie tylko tracą. Nieszczęśniejsze kobiety polskie, skazane do czernic, słynących okrucieństwem i rozpustą. Ową sławna księżnę Sałtykową, która przeszło 100 dziewcząt zamordowała, aby piękność swej cery zachować. myjąc się ich krwią — senat petersburgski skazał także do czernic.

Na koniec kilka słów jeszcze o naszem Towarzystwie kredytowem. Kiedy zeszłego roku Milutynowcy zabrali się do przeprowadzenia swoich planów co do Kongresówki, których pierwszym wielkim objawem są ukazy włościańskie, dostrzegli oni, że Towarzystwo to stanie im zaporą na drodze; a i tak już od dawna staromoskale na ten tak zbawienny nasz zakład krzywem patrzyli okiem, jako żywy dowód wyższości administracji polskiej nad moskiewską. Postanowiono tedy go usunąć; jakoż organa Milutynowców i Katkowców z całą zaciekłością swoją przeciw niemu poczęli wojnę podjazdową, posądzając Towarzystwo kredytowe o popieranie powstania, o przechowywanie broni i drukarni Rządu narodowego w jego gmachu, że nawet wprost funduszami swemi bierze bezpośredni udział w walce przeciw Moskwie, że nie egzekwuje zaległości, zkąd się nawet miał zakraść nieład w jego kasach. Stronnicy Berga utrzymują, że już zamierzano w Petersburgu wprost znieść ten zakład i tym sposobem zadać śmiertelny cios stosunkom kredytowym i ziemskim Kongresówki, ale że Berg wstawił się i zaproponował zesłanie komisji do zbadania tych zarzutów.

Cożkolwiekbądź, zesłano komisję, złożoną z dwóch radców stanu, których podał Milutyn, dwóch dostojników wojskowych i jednego urzędnika Polaka, pod przewodnictwem jenerała Giecewicza. Komisja po dopełnionem śledztwie ogłosiła raport, który zadał kłam zupełny wszystkim owym oszczerstwom podłym; nie wspomniała w nim jednak nic o innych zarzutach, czynionych Towarzystwu co do wewnętrznej jego administracji. W ostatnich dniach ogłosiła swe spostrzeżenia w tym względzie, w trzech broszurach. W pierwszej przebija się widocznie zdumienie komisji moskiewskiej nad porządkiem w stanie majątku, administracji, księgach i kontroli Towarzystwa, za co je pochwala. Z drugiej broszurki dowiadujemy się, że majątek Towarzystwa wynosi około 3,400.000 rubli w sre-

brze i 600.000 rubli w nieruchomościach. Od 40 lat dochody swoje składało Towarzystwo do funduszu rezerwowego, i jak widać z aktów jego, zamyślało z tych pieniędzy spłacić posiadane przez włościan grunta, indemnizując właścicieli, którzy i tak ten fundusz rezerwowy złożyli. Zamiar szczytny! Któż wie co się stanie teraz z tym funduszem? — Broszura trzecia zbija zarzuty, jakoby Towarzystwo, aby kredyt rozszerzyć nieproporcjonalnie, zbyt wysoko szacowało dobra: — ogólna suma, mianowicie danych na zasadach ukazu z 1860. r. pożyczek, zmniejszyła się w ostatnich trzech latach z 12 milionów rubli na 3 miliony rubli.

Doniosłem wam już podobno, że w Augustowskiem uwięziono kilku księży, którzy odczytali z ambon wiadomą encyklikę papiezką, której istnienia *Dziennik Warszawski* bezczelnie zaprzeczył. Teraz dowiaduję się, że ich oddano pod sąd wojenny.

## Kronika.

### Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w październiku 1864.

I. C. k. sąd wojenny we Lwowie.

*Za zbrodnię zdrady głównej.*

1. Jan Czarnecki, z Kaczanówki, 27 lat, właściciel dóbr, prócz osobistej utraty szlachectwa i 9-miesięcznego aresztu śledczego, policzonego za karę, na 10 lat ciężkiego więzienia, i całym majątkiem odpowiada za szkody, zrządzone państwu i osobom prywatnym.

*Za zbrodnię obrazy majestatu.*

2. Jać Puryć, z Hryszowa, 30 lat, włościanin, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego założeniem ciężkich kajdan z 2-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 3. Wawrzyniec Borkowski, ze Lwowa, 46 l., czel. piekarski, na 2 miesiące ciężkiego więzienia. — 4. Józef Babal, ze Lwowa, 39 lat, czeladnik szewski, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — 5. Bazyli Minkiewicz, z Pnian, 28 lat, włościanin, na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

*Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.*

6. Florjan Ziemiałkowski, z Berezowicy, 45 lat, dr. praw, deputowany sejmu krajowego i członek galicyjskiego wydziału krajowego, prócz utraty doktoratu, z policzeniem 10-miesięcznego aresztu śledczego za karę, na 3 lata więzienia. — 7. Jan Siemiński, z Zagórza, w król. Polskiem 35 lat, właściciel dóbr, z wliczeniem dziesięciomiesięcznego aresztu śledczego, na 3 lata, więzienia. — 8. Konstanty hrabia Ożarowski, z Horynka w Rosji, 70 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 9. Andrzej Kuntz vel Kurcz z Jagru w Węgrzech, 45 l. bez profesji, na 3 miesiące więzienia. — 10. Aleksy Janikowski z Sambora, 20 l. uczeń gimnazjum, z policzeniem 4 miesięcznego aresztu śledczego za karę na 1 miesiąc więzienia. — 11. Władysław Wolański z Parbacza, 33 l. dzierżawca dóbr, i 12. Tomasz Rawski z Prus, 42 l. sekretarz kasyna szlacheckiego, uwolnieni z braku dowodów.

*Za zbrodnię gwałtu publicznego.*

13. Józef Wiatrowski z Suchowoli, 35 l. parobek (obciążony przekroczeniem kradzieży) z wliczeniem 2-miesięcznego aresztu śledczego, na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

*Za udzielanie pomocy zbrodniarzom.*

14. Jan br. Brunicki ze Lwowa, 56 l. właściciel dóbr z Rudy. — 15. Iwan Kozina z Kurye, 45 l. gajowy, 16. Stefan Kozina, z Groch, 48 l., — 17. Ilko Kuryj, z Kurye, 60 lat, włościanin z Huty rożnieckiej, uznani za niewinnych.

*Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.*

18. Katarzyna Wilczok, ze Lwowa, 35 lat, służąca (już 63 razy karana) na 10 rózg. — 19. Katarzyna Kuzierska, z Tarnopola, 26 lat, służąca na 5 rózg. — 20. Szymon Storuszewski, z Zamarstynowa, 46 lat, wyrobnik, na 8 kijów. — 21. Marja Albertowa, z Zuchotyna, 35 lat, służąca, uznana za niewinną. — 22. Ludwik Tettele, ze Lwowa, 26 lat, kaligraf, na 3 dni aresztu, ułaskawiony na 24 godzin. — 23. Michał Pasławski, ze Lwowa, 17 lat, — i 24. Mojżesz Wandel, ze Lwowa, 47 lat, izraelita, malarz pokojowy, na karę pieniężną w kwocie 15 zł. lub 3 dni aresztu, w drodze łaski uwolnieni. — 25. Zofia Holiszewska, ze Lwowa, 38 l., żona murarza, na 3 dni aresztu. — 26. Adam Belchowski, z Cieszyna, 32 lat, ewangelik, kelner, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 27. Ewa Belchowska, z Swiednicy, 34 lat, żona poprzedniego, na 3 dni aresztu, w drodze łaski uwolniona. — 28. Bazyli Horak, z Nowosiółek, 24 lat, woźnica fiakierski, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 29. Anna Pohorylko, z Przedrzemiech. 42 lat. wyrobnica, na 5 dni aresztu. — 30. Mikołaj Jochanowski, ze Lwowa, 20 lat, wyrobnik, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie. — 31. Jan Czarek, z Bratkówki, 34 lat, parobek fiakierski, uwolniony z braku dowodów.— 32. Józef Holiarz, ze Lwowa, 30 lat, rzeźnik, uwolniony z braku dowodów. — 33. Marja Holiarz, ze Lwowa, 29 lat, żona poprzedniego, na 3 dni aresztu, kara w drodze łaski darowana. — 34. Julian Kołotka, z Mościsk, 39 lat, kmieć, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 35. Anna Kołotka, ze Lwowa, 30 lat, na 4 dni aresztu, w drodze łaski uwolniona. — 36. Jan Kaute, z Krakowa, 32 lat, komisant, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 37. Stanisław Pilat, z Holiczanowa, 32 lat, wyrobnik, na 20 kijów. — 38. Bazyli Babiniec, z Bolechowa, 29 lat, parobek, na 20 kijów. — 39. Leib Bari, z Krystynopola, 40 lat, służący, z policzeniem 4-tygodniowego aresztu śledczego za karę na 1 miesiąc aresztu. — 40. Aleksandnr Sozański, ze Lwowa, 39 lat, leśniczy prywatny, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski od 2 dni uwolniony. — 41. Ignacy Witz, ze Lwowa, 15 lat, uczeń gimnazjum, na 14 dni ścisłego aresztu, w drodze łaski na karę pieniężną w kwocie 50 zł.

*Za nieprawne posiadanie broni.*

42. Henryk Deimel z Rzechohlau, 20 lat, kupiec podróżujący, na karę pieniężną w kwocie 25 zł., w drodze łaski uwolniony.

*Za udzielanie schronienia cudzoziemcom nie mogącym sie wylegitymować.*

43. Henryk Laneri, ze Lwowa, 57 lat, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 200 zł.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ostatnie wiadomości.

**Paryż 12. listopada.** Książe Latour d'Auvergne odjechał dziś wieczór do Londynu. *Opinion Nationale* donosi, że Thouvenel ciężko chory.

**Paryż 13. listopada.** Książę Grammont donosi w depeszy, że w ostatni wtorek odbyła się narada między hr. Mensdorffem, księciem Metternichem i baronem Bachem, w której postanowiono, że Austrja usilnie doradzać będzie w Rzymie pojednawczą politykę wobec Francji. Drouin de Lhuys interweniuje przyjaźnie między Hiszpanią i Peru.

**Paryż 13. listopada.** *La France* ogłasza artykuł przeciw Lamarmorze, w którym domaga się nowych wyjaśnień. Spodziewają się tu ogłoszenia nowej depeszy Drouina. Wczorajsza mowa Lamarmory sprawiła tu niesłychane wrażenie.

Na posiedzeniu Izby włoskiej z dnia 12. listopada oświadczył jenerał Lamarmora: „Byłem przed zawarciem przeciwny konwencji, gdyż obawiałem się zatargów we Włoszech. Zmieniłem moje zdanie, gdy ujrzałem, że wszyscy Włosi obowiązki i zdania, wyrażone z powodu najnowszych depesz, przyjęli poważnie. Mogliśmy powiedzieć, że ministerstwo będzie miało siłę do wykonania traktatu. Konwencja wypłynęła z waszej zgody i moralnego współdziałania kraju.“ Dalej ubolewa mowca nad podejrzywaniem zamiarów francuzkich. „Miałem sposobność zbliżenia się kilka razy do cesarza, znalazłem go w r. 1852 gotowym do zajęcia się losem Włoch.“ Lamarmora przypomina usługi, które cesarz oddał Włochom. „Być może, że niegdyś cesarz tak jak i z nas wielu, wątpił o możliwości zjednoczenia Włoch; dziś jestem przekonany, że uważa zjednoczenie to za nieodwołalne. Nie cofniemy się ani na krok wstecz, powoli ale mądrze i nieustannie posuwać się będziemy naprzód. Rzymska kwestja jest jak sądzą, co do swego załatwienia, ciemną. Nieźle to, mieć czas przed sobą. Ufam mocno w cesarza, który sprawę rzymską zna doskonale. Wierzę, że pomoże nam i w sprawie weneckiej. Wyrażam tu moje zdanie prywatne. W sprawie weneckiej możliwem jest załatwienie. Mniemam, że zdania austrjackiego cesarza w tym względzie doprowadzone być mogą do nowych decyzyj.“

Lamarmora kończy żądaniem, aby Izba przyjęła konwencję. Mowa jego wywołała liczne oklaski.

Mowa Lamarmory jest bardzo ważną, bo chociaż ją nazwał swem prywatnem zdaniem, nie wypowiedziałby był tego zdania pewnie bez poprzedniego zniesienia się z rządem francuzkim. Słowa Lamarmory są więc poniekąd wezwaniem, aby Austrja zmodyfikowała gruntownie swą włoską politykę. „Jest to błędne mniemanie, pisze *N. fr. Presse*, jakoby w sprawie włoskiej można się porozumieć z Francją bez Włoch. Gabinet austrjacki musi uwzględnić Włochy, i to najpierw, a im mniej zdradza do tego skłonności, tem niebezpieczniejszą pokojowi staje się ścisłość francuzko-włoskiego przymierza. Jeżeli Napoleon odmówi Włochom Rzymu, to będzie je musiał wynagrodzić za to, a wtedy o ile bezpieczniejszym będzie papież, o tyle bardziej zagrożoną Austrja. To jest prawdziwy sens konwencji.“

„Śmiałe, otwarte słowa żołnierskie Lamarmory w parlamencie włoskim — pisze inny dziennik wiedeński — zmusiły do milczenia gadatliwych nieprzyjaciół włoskiego zjednoczenia. Podczas gdy ci panowie, którzy i w własnej ojczyźnie nie należą do wielbicieli wolności i postępu, łamią sobie głowę nad dowodami, że przychylny Rzymowi Drouin de Lhuys silniejsze niż kiedykolwiek zajmuje stanowisko, że Napoleon opuszczeniem Włoch wyratował powtórnie ludzkość i zasłużył na wawrzyny feudalno-reakcyjne — odzywa się Lamarmora, niegdyś szczególny ulubieniec tej partji antiliberalnej, w sposób, który bardzo żywo przypomina Cavoura i jego dążenia. Bez profesorskich floskuł i dyplomatycznych etykietalnych frazesów, zadaje on jeszcze ostrzej niż Nigra kłam francuskiemu ministrowi i dyplomatom, i występuje wprost jako tłumacz planów Napoleona. Należy się spodziewać, że Napoleon wystąpi przeciw temu, gdyż nietylko o Napoleonie w Rzymie, ale i w Wenecji wspomina Lamarmora. Tak stanowczo nie wyraził się jeszcze żaden minister włoski przed parlamentem. Sytuacja wyjaśnia się i byłoby to niemądrze, zapoznawać lub lekceważyć groźne oznaki czasu. W każdym zaś razie zasłużył Lamarmora swą mową na uznanie o tyle, o ile nawet jego nieprzyjaciele zarzucić mu nie będą mogli skrytości.“

Niektórzy z wyższych duchownych francuskich wystąpili otwarcie przeciw konwencji wrześniowej. Biskup z Nimes wydał list pasterski przeciw niej. „Non possumus“ kurji apostolskiej odezwało się także świeżo w Rzymie. Redagowana przez jezuitów *Civilta attolica* zawiera w najnowszym swym zeszycie artykuł wstepny o konwencji. Dowodzi w nim, że papież nie może nigdy przyjąć tej konwencji, ponieważ sprzeciwia się temu zasada kościoła, uroczyste oświadczenie biskupów katolickich i pewność, że Rzym, otoczony nakształt wyspy zjednoczonem królestwem Włoskiem, nie długo zdoła się utrzymać. „Konwencja jest tylko deską ratunku dla tonącej Sardynii — pisze *Civilta cattolica*. Gabinet turyński zawierając ją, a oraz nie zrzekając się Rzymn, potępia się sam w oczach Europy, jako gabinet intrygi rewolucyjnej. Pojednanie między papieżem a Italią jest niepodobieństwem. Gdyby Francuzi opuścili Rzym, wtedy inne mocarstwa, stosownie do zasady interwencji, której wezwał papież w Gaecie przed 16 laty, uzyskałyby znowu prawo internowania, albowiem Rzym jest sprawą europejską, a nie francuzko-włoską.“

*Morgen Post* donosi, że „partja opozycyjna Rady państwa zażąda prawdopodobnie, aby w adresie położono bardzo stanowczy nacisk na konieczność gruntownego załatwienia kwestji węgierskiej. Opozycyjna frakcja zamyśla także wyrazić w adresie żywe ubolewanie, że ministerstwo od trzech lat nic nie uczyniło, coby przyspieszyło utrwalenie i rozwój konstytucji. Konieczność wydania ustawy o odpowiedzialności ministrów i reforma ustawodawstwa karnego, ma być podniesioną według intencji lewicy. Polska frakcja ma użyć debat adresowych do dokładnego wyjaśnienia stanu w Galicji. Niemieccy autonomiści położą nacisk na potrzebę handlowo-politycznego przymierza z Niemcami i jak najrychlejszego zniesienia prowizorycznego stanu w Szlezwik-Holsztynie!“

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń 14. listopada, 11 go dz. 40 min. z rana.** Dziś o 11 godzinie N. Pan zagaił Radę państwa mową od tronu, która w wyciągu opiewa:

Ponieważ w ciągu ubiegłej kadencji rajchsratowej nastały warunki, pod któremi Rada państwa na mocy konstytucyjnego prawa może zajmować się rzeczami prawodawczemi, wspólnemi dla wszystkich królestw i krajów, dlategom zwołał ją do sprawowania tych czynności jako całkowitą reprezentację państwa. Jest wszakże zamiarem moim, aby po ukończeniu jej zadań rozpoczęła czynności swe szczuplejsza Rada państwa. Oddaję się nadziei, że we wschodniej połowie państwa czynność konstytucyjna, w Siedmiogrodzie już tak pocieszająco występująca, będzie się mogła rozpocząć wszędzie na nowo. Cesarz gratuluje sobie dobrego porozumienia i przyjażnych stosunków między Austrją a resztą mocarstw europejskich. Będzie je pielęgnować troskliwie i wszystko robić dla usuwania zawikłań zewnętrznych.

Wyraża zadowolenie, iż pokojem położono koniec wojnie między mocarstwami niemieckiemi a Danią.

„Zgoda między mną a pruskim królem okazała na nowo swą wysoką wartość pamięci godnemi rezultatami.“ Najjaśniejszy Pan spodziewa się, iż w krótce zupełnie usunięty będzie stan oblężenia w Galicji. Wyjątkowo w obecnej kadencji przedłożone będą Radzie państwa dwa razem budżety na r. 1865 i 1866, dalej wnioski do uregulowania stałych podatków i inne projekta do ustaw finansowych.

Rząd mój ma polecenie, aby systematycznemu wykonywaniu sieci kolejowej poświęcił czynność energiczną. Przedłożone będą projekta do ustaw gwarantujących ze strony rządu kilka nowych przedsiębiorstw budowy kolejowej, najpierw kolei siedmiogrodzkiej.

Cesarz życzy sobie, aby pełna Rada państwa ukończyła najspieszniej swe prace, gdyż przygotowano cały szereg obszernych projektów do ustaw dla szczuplejszej Rady państwa.

(W drugiej depeszy telegraficznej, którą otrzymaliśmy od innego korespondenta, ustęp o Galicji brzmi:)

„Ubolewam nad koniecznością środków wyjątkowych w Galicji, które pomyślny miały skutek, zabezpieczając spokojną ludność. Oczekiwać można (Erwartung) iż te wyjątkowe środki w niedalekim czasie (in nicht ferner Zeit) będą zupełnie usunięte.“

(Depesza ta druga, oddana w Wiedniu o 1. godzinie 45 minut popołudniu, doszła nas do Lwowa dopiero o 7. godz. 25 minut wieczór).

**Wiedeń 15. listopada.** Wczoraj już zapisano się w Wiedniu na 16½ milionów pożyczki podatkowej.

**Turyn 15. listopada.** Wczoraj Pepoli przemawiał w parlamencie za konwencją, wykazując jej korzyść i związek z europejskiemi kwestjami.

**Londyn 14. listopada.** Müller (znany morderca Briggsa, skazany na śmierć) został dzisiaj powieszony o god. 8. zrana wobec niezliczonego tłumu ludu. Czy uczynił jakie wyznanie, nie wiadomo.

**Londyn 14. listopada popołudniu.** Niemiecki pastor Cappel ogłasza w dziennikach, że Müller pod szubienicą przyznał się do winy, wyrzekłszy: „Tak, to ja popełniłem.“

(Wiadomo że stowarzyszenie Niemców w Anglii ujmowało się za jego niewinnością, agitowało w Niemczech, a nawet udawało się do ministerstwa, aby odwleczono wykonanie kary a przedsięwzięto rewizję procesu z powodu wielu nieuwzględnionych faktów lub nowo wykrytych świadków odwodowych. Ministerjum odrzuciło prośbę. P. r.)

**Paryż 15. listopada.** *Patrie* zamieszcza proklamację polskiego komitetu przeciw werbunkowi Polaków do legii papiezkiej.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Rząd krajowy szląski ogłoszeniem z d. 4. b. m. oznajmia, że **zaraza bydła** w Szląsku ustała, a gdy przepisany trzechtygodniowy czas obserwacyjny minął, zatem Szląsk ogłasza się za uwolniony od zarazy bydlęcej.

**Stowarzyszenia.** Wskazywaliśmy już kilkakrotnie że jedną z najpotężniejszych dźwigni przeobrażenia społeczności, które w oczach naszych w całej Europie się odbywa, są stowarzyszenia które słusznie nazwano cechami przyszłości. Jak szybko one rosną, gdzie im rozwijać się wolno, pokazuje pomiędzy innemi „sejm robotników niemieckich,“ który w końcu października obradował po raz drugi w Lipsku. Przed rokiem zebrał on się po raz pierwszy w Frankfurcie, a teraz już reprezentował 56 stowarzyszeń z miast niemieckich.

Publiczne rozprawy dowiodły, że te wszystkie stowarzyszenia wiedzą dokładnie do czego zmierzają, a sprawozdania i memorjały dały obfity materjał do zastanawiania się. Kasy pożyczkowe, stowarzyszenia dla zakupna płodów surowych, stowarzyszenia warstatowe, są to instytucje dla naszych przedsiębiorców i przemysłowców samodzielnych, które i u nas zaprowadzać można i należy. Trudniejsza już o wiele sprawa zabezpieczania robotników przeciw klęskom braku zarobku w skutek starości lub choroby. Metoda, dotąd próbowana w Niemczech, kas miejscowych lub przywiązanych do tych lub owych przemysłowych przedsięwzięć, okazała się niedostateczną, ponieważ z jednej strony pensje inwalidom płacone bywały zbyt szczupłe, aby z nich się utrzymać, z drugiej robotnik tracił niezależność, bo zmieniając miejsce pobytu, pozbawiał się owocu swych oszczędności. Otóż teraz uznano za najstosowniejsze, aby dawać robotnikom sposobność do zabezpieczania sobie normowanych stale kapitałów lub rent, usuwając uciążliwości dotychczasowe. Mianowicie nikt wnoszący wkładki nie ma być zmuszony do wnaszania ich bez przerwy, owszem wolno pauzować w czasie choroby lub braku zarobku, w skutek czego kapitał nie przepada, jak dotąd, tylko oblicza się stosunkowo; kapitał ten w razie ciągłego braku zarobku może być rychlej wyjęty z banku. Tak n. p. Stanisław mając lat 22, zabezpiecza sobie kapitał 1000 zł., płatny, kiedy on będzie miał lat 55. Płaci on regularnie wkładki aż do roku 45, kiedy nagle przestaje być zdolnym do pracy. Nie tylko wkładać już nie może, ale żąda całego kapitału. Wypłacają mu go w ilości 527 zł.

Może będzie skazówką, godną uwagi, że w Lipsku zgodzono się, iż korzystniej otrzymać naraz kapitał, jak rentę poczynającą się w pewnym wieku. Kapitał, powiada sprawozdanie, słusznie uważa się za czynnik najdzielniejszy do tworzenia i mnożenia dóbr; kto niczego nie posiada, może tylko drobnemi oszczędnościami z owocu pracy swojej kapitał zebrać i utrzymać. Oszczędności ma zbierać robotnik tak samo, jak każdy inny: nie tylko na potrzeby w razie braku zarobku, ale i dla wychowania i kształcenia dzieci, nadto aby im ułatwić emancypację ekonomiczną i dać możność wstąpienia na wyższy szczebel produkcji dóbr, a przez to pomnażania dobra powszechnego. To się jedynie może dziać za pomocą powolnej, wytrwałej oszczędności, której owoce nietylko wspierać mogą tego, co je zapracował, lecz zarazem następcom ułatwią produkowanie, tak iż ci już nie potrzebują zaczynać z niczego.

**Oświęcim** 5. listopada. (Ceny targowe.) Pszenica (za m.) 3.50, żyto 2.50, jęczmień 2.10, owies 1.40, groch 4.25, bób 3 zlr., proso 2.50, kukurudza 4.25, ziemniaki 80 ct., drzewo twarde (za sąg) 7 zlr., miękkie 5.10, siano (za cetnar) 1.50, słoma 90 ct., konicz na paszę 2 zlr.

**Nowy Targ** 5. listopada. Pszenica (za mierzycę) 4.32, żyto 2.67, jęczmień 2.34, owies 1.73, groch 2.86, ziemniaki 85 ct., drzewo twarde (za sąg) 5.30, miękkie 4.20, siano (za cetnar) 1.30, słoma 1.15.

**Andrychów** 8. listopada. Żyto 3 zlr., jęczmień 2.20, owies 1.40, ziemniaki 110, drzewo twarde (za sąg) 5 zlr., miękkie 4 zlr., siano (za cetnar) 1 zlr., słoma 80 ct., konicz na paszę 1.10.

**Wiedeń** 12. listopada (Bydło rzeżne) Przypędzono z Węgier 1377 sztuk, z Galicji 1025, prowincyj niemieckich 389, razem 2791. Z tego odpędzono na prowincję 769, niesprzedanych pozostało 132. Resztę zakupiono dla Wiednia. Waga szacunkowa 520 — 650 funtów, cena jednej sztuki 118 — 175 zlr. Za cetnar wypadało 22 — 26.50.

— Wyszedł **Ziemianina** nr. 46 i zawiera: Jednorazowa orka jako uprawa koniczyniska pod pszenicę; Ludwik Dąbrowski. O owadach szkodliwych rzepiowi. Na co prócz chodu zwyczajnego przy kupnie konia uważać jeszcze należy. O strawności i zużytkowaniu części składowych cukru. Towarzystwa rolnicze: Sprawozdanie z walnego zebrania towarzystwa rolniczego inowrocławskiego z dnia 19. września 1864 r. Ogłoszenie towarzystwa rolniczego wrzesińsko-środzko-gnieźnieńskiego. Pracownia rolniczo-chemiczna: 140 Ruda żelazna z Dębna przy przewózce. 141 Ruda żelazna z Zakrzewskich Olędrów pod Książem. 142 Ruda żelazna z Srocaewa. 143 Ruda żelazna z Brzostowni. Rozmaitości: Pasienie świń. O stanowisku wiśni. Kit do pieców. Nowa konstrukcja mostów. Doniesienia literackie: Gazeta rolnicza.

## Przyjechali d. 12. i 13. listopada.

Pp. Zagórski Stan. z Duszkopola, Ebert Jan z Strassburga, Aboncourt Ksaw. z Łówczy, Dzięderżyłowski Maks. z Ochocza, Falkowski Wład. z Witryłowa, Goldhaber Henr. z Izierny, hr. Golejewski Kornel z Krzywczy, Mogielnicki Ant. z Marchłowa, Rogalski Ant. z Grzymałowa, Wiszniewski Wiktor z Siedlisk, Sarnecki Napoleon z Wróblowic, Ebermann M. z Tarnopola, Krajewski Nik. z Czech, Witosławski Bronisław z Wojciechowic.

## Wyjechali d. 12. i 13. listopada.

Pp. Komarnicki Roman do Chorobrowa, Andruszewski Ignacy do Porzecza, Czajkowski Hip. do Bóbrki, Jodko J. do Moskwy, Kokoszkin Teodor do Warszawy, Łodyński Hieronim do Milatyna, Niezabitowscy Lubin i Franciszek do Zameczka, Papara Julian do Dalnicza, Rubczyński Alfred do Stanina, Wiszniewski Wiktor do Siedlisk, Załęski Leon do Rudnik, Mochnacki T. do Stanisławowa, Radziejowski Edw. do Ditkowic, Rudkowski Teofil do Moskwy,

| Kurs lwowski. z dnia 14. listopada | Daje w. a. gl. | Daje w. a. ct | Żąda w. a. gl. | Żąda w. a. ct |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 46 | 5 | 50 |
| Dukat cesarski | 5 | 48 | 5 | 53 |
| Moskiewski półimperjał | 9 | 48 | 9 | 62 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 80 | 1 | 82 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 46 | 1 | 48 |
| Pruski talar kur. | 1 | 73 | 1 | 75 |
| Galic. listy zast. w. a. | 73 | 77 | 74 | 42 |
| Galic. listy zast. m. k. | 77 | 33 | 78 | 05 |
| Galicyj. oblig. indem. | 74 | 36 | 75 | 04 |
| Pożyczka narodowa | 80 | 04 | 80 | 74 |
| Akcje kolei żel. gal. | 236 | 50 | 238 | 50 |

| Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 14. listopada | W. a. gl. | W. a. ct |
|---|---|---|
| Oblig. długu pań. 5% ... 100 gl. m. k. | 71 | 50 |
| Pożyczka nar. 1854 ... za 100 gl. m. k. | 80 | 40 |
| Losy z r. 1860 | 94 | 95 |
| Akcje banku narod. za 1000 ... | 783 | — |
| Akcje Towarzystwa kred. za 200 gl. | 179 | 10 |
| London 10 funt. szterlingów | 115 | 75 |
| Dukaty cesarskie ... | 5 | 53 |
| Srebro za 100 zlr. ... | 115 | 75 |

# Odparcie.

Zrobiony mi zarzut przez p. *Nikodema Kierskiego* z Dobromirki, inseratem w nr. 258 „Gazety Narodowej“ umieszczonym, jakobym inne oleje pod firmą fabryki p. Kierskiego sprzedawał we Lwowie, ogłaszam za niesłuszny i napastliwy, z tym dodatkiem: iż o rzuconą na mnie tym sposobem obelgę, zaskarżyłem go u dotyczącego sądu. Lwów 13. listopada 1864.

**M. Schilder.**

---



Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.